

Teresa Walas

Uniwersytet Jagielloński

Historyk w krytyku, krytyk w historyku

Abstract

Historian in critic, critic in historian.

The article elaborates on the thesis saying that in Jan Błoński's writings comes in a very fruitful way to reconciliation of two figures of literary criticism discourse: the literary historian and critic. The author discusses two factors that make this possible; the first is a combination of emotional attitude with and intellectual research practice, the second is a kind Błoński's bifocalism, in other words an easiness in changing the perspective, the ability to simultaneously maintain in the field of view the both ranges – near and far, thus a generalising formula shows through a individual interpretation, and a detailed and static description also becomes a part of the broad and moving image.

Słowa kluczowe: Błoński Jan, historia literatury, krytyka literatury

Keywords: Błoński Jan, history of literature, literary criticism

W potocznej świadomości literaturoznawczej, która na ogół wyznacza wyjściowy horyzont wszelkiej, także tej rewolucjonizującej problematykacji, figury krytyka i historyka literatury bywają zazwyczaj teoretycznie rozłączane, choć często widzimy je współzujące zgodnie w jednym umyśle i ciele. Rozłączenie to może przybierać formę słabą, wówczas owe figury traktowane są jako symbiotyczne, a przypisywane im typy dyskursów jako w sposób naturalny podatne na osmozę. Pojednanie dokonuje się głównie dzięki dwu innym

figurom pośredniczącym – nazwijmy je tranzytowymi – interpretatora i badacza, z których pierwsza mocniej osadzona jest w krytyku, druga – w historyku, obie wszakże mają charakter przechodni, a ich atrybuty mogą się względnie swobodnie przemieszczać z jednego do drugiego porządku lektury. Choć krytyk podejmuje ryzyko pierwszych interpretacji, to i historyk nie może się bez nich obejść, acz częściej posługuje się interpretacjami już ustatednionymi i osadzonymi w świadomości literackiej. Podobnie, choć historykowi przysługuje pełnoprawny status badacza i jego dorobek stanowi, a przynajmniej do niedawna stanowił, fundament wiedzy o literaturze, to i krytyk, jeśli nie jest wyznawcą skrajnego subiektywizmu, musi zachowywać rygory badawczego postępowania i umieć włączać przy opisie terażniejszości perspektywę historyczną. Mocne rozłączenie figur krytyka i historyka, ku czemu skłania się współczesne literaturoznawstwo, a przynajmniej pewne jego odłamy, oparte jest na przeświadczeniu o zasadniczej opozycji między poznawczym dystansem, którego efektem ma być obcość przedmiotu, warunkująca zakładany, choć dla wielu iluzoryczny, obiektywizm, a doświadczeniowym przyswojeniem, tworzącym grunt, na którym zachodzi hermeneutyczne rozumienie. W tym układzie historyk (i zamieszkujący w nim badacz), jeśli widzi swój poznawczy przywilej w obiektywizmie, dystansie i umiejętności pojęciowego porządkowania, zostaje usytuowany po stronie literaturoznawczej ziemi Ulro, krytyk zaś (i wcielony weń interpretator-hermeneuta) – po stronie życiodajnej prawdy tekstu. Porozumienie między stronami jest w tym przypadku znacznie trudniejsze do wynegocjowania, a przechodniość obu figur bardziej problematyczna.

Ten uproszczony z konieczności rysunek służyć ma jedynie jako punkt umocowania wstępnie proponowanej tezy, że w pisarstwie Jana Błońskiego zachodzi owocne pojednanie tych figur – krytyka i historyka nie tylko w symbiotycznym, ale i – w części przynajmniej – w antagonistycznym ich rozumieniu. Dzięki czemu tak się dzieje? Co jest tego siłą sprawczą? Dwa czynniki wydają się tu najważniejsze: pierwszy to emocjonalno-moralne podłoże wszelkiej intelektualnej aktywności autora *Zmiany warty*; drugi to jego zdolność (dyspozycja? cecha?), którą określić by można metaforycznie jako *u t r w a l o n a b i f o k a l n o ś ć* badawczej perspektywy.

Dla Błońskiego czytanie literatury, myślenie i pisanie o niej nie było zawodem, ale formą życia, sposobem istnienia w świecie, więc też i kwestią odpowiedzialności nie tylko przed sobą i różnie rozumianą zbiorowością, ale i przed Bogiem. Jego obcowanie z literaturą miało charakter gorący, co sam otwarcie wyznawał, pisząc o namiętności jako o jedynie płodnym związku z dziełem (nieprzypadkowo jedna z jego książek krytycznych nosi tytuł *Romans z tekstem*), o konieczności, a nawet nieuchronności osobistego stosunku do czytanego tekstu, o sięgającej głęboko do wnętrza osobowości sygnaturze, jaką indywidualność badacza wyciska na akcie poznania¹. To przeświadczenie

¹ J. Błoński, *Romans z tekstem*, Kraków 1981, s. 7–24 i *passim*.

kazałoby w nim widzieć czystej krwi krytyka i wcześniej przywołane jego poglądy do tej właśnie roli się odnoszą. Równocześnie jednak Błoński sam uchyla furtkę dla figury tranzytowej – badacza, mówiąc o współcześnie zachodzącym upodobnieniu się do siebie krytyka i uczonego, co dzieje się między innymi za sprawą przekonania (powszechnie dziś wypowiedzanego) o historyczności poznania historycznego. Przekonanie to odejmuje uczonemu-historykowi znaczną część jego poznawczych przywilejów, relatywizując jego wiedzę, co czyni go bratem krytyka w niepewności osądu i w pewnej mierze zrównuje pozycje obu². Druga przyczyna, która sprawia, że w samoświadomości Błońskiego krytyk i uczonego (więc potencjalnie także historyk) zbliżają się do siebie, to nieoczekiwana wspólnota perspektywy. Krytyk bowiem, choć jest tropicielem oryginalności i poetycką jednostkowość ma głównie na oku, a jako projektodawca wychylony jest ku przyszłości, musi jednak zawsze uwzględniać fundament tradycji. Antynomie więc procesu literackiego, które badacz-historyk wykrywa w przeszłości za pomocą chłodnej poznawczej refleksji, krytyk – pisze Błoński – „przeżywa sam sobą i na co dzień”³. Dodając: „krytyk jest lirykiem literaturoznawstwa”. Podobnie poprzez swoją czynność wartościowania – dopowiada dalej autor *Romansu z tekstem* – „krytyk przeżywa relację pomiędzy tym, co już jest, a co jeszcze nie jest literackie (lub tym nawet, co nigdy literackie nie będzie)”. Cóż znaczy przeżyć samym sobą antynomie procesu literackiego albo relacje między literackim a Nieliterackim? To znaczy znaleźć taką perspektywę poznawczą, która zawiesza, neutralizuje opozycję między tym, co doświadczeniowo-osobiste, a tym, co pojęciowo-dystansujące, stworzyć więc i zalegalizować możliwość współdziałania w sobie krytyka i historyka. Wówczas przeżycie nie zamyka perspektywy historycznej, ale ją otwiera, podobnie jak nie uniemożliwia teoretyzujących rozróżnień, lecz je przenika i w jakiś sposób oświetla.

Ta zakładana jako możliwa i dostępna nierozłączność emocjonalnego podłoża i intelektualnej praktyki badawczej to jeden wymiar bifokalności Błońskiego, uprawomocniającej symbiozę krytyka i historyka. Wymiar drugi, względem którego słowo „bifokalność” wydaje się bardziej adekwatne, to płynność zmiany perspektywy z bliskiej na odległą, a właściwie – lepiej byłoby powiedzieć – zdolność do równoczesnego utrzymywania w polu widzenia obu zasięgów: bliskiego i dalekiego. Dzięki temu przez jednostkową interpretację już prześwieca uogólniająca formuła, a statyczny opis staje się równocześnie częścią ruchomego obrazu.

Widać to dobrze już w pierwszej książce Błońskiego *Poeci i inni*⁴ zbierającej szkice i studia powstałe w latach 1954–1955. Książkę, złożoną prócz dużego wstępu z trzech obszernych szkiców o Gałczyńskim, Jastruniu i Róże-

² „Dla tych (i mnóstwa innych) przyczyn różnica między refleksją krytyka i literaturoznawcy została stopniowo zatarta” – napisze w *Romansie z tekstem* (*ibidem*, s. 15).

³ *Ibidem*, s. 18.

⁴ J. Błoński, *Poeci i inni*, Kraków 1956.

wiczu, „łatwo uznać za typową książkę krytycznoliteracką” – jak pisze Stanisław Balbus w szkicu o Błońskim, zamieszczonym w księdze przygotowanej na siedemdziesięciolecie jego urodzin⁵. Dalej jednak Balbus udowadnia, że książka ta mieści się też z powodzeniem w obszarze historii literatury, ukazuje bowiem nie tylko twórczość tych trzech ważnych poetów, ale równocześnie

moment przełomowy (kryzysowy) procesu historycznoliterackiego, a mianowicie pojawienie się całkowicie nowej jakości artystyczno-światopoglądowej i estetycznej, adekwatnej, odkrywczej i twórczej wobec struktury duchowej momentu historycznego – w postaci twórczości Różewicza. [...] W ten sposób Różewicz staje się – całościowo rzecz wzięwszy – g ł ó w n y m bohaterem tej książki i głównym bohaterem historycznoliterackiej akcji⁶.

Przykładem równie dobitnym owej bifokalności Błońskiego jest *Zmiana warty*⁷, gdzie jego bieżącej działalności krytycznej (a niekiedy wręcz recenzenckiej) towarzyszy równoczesna aktywność porządkująca, którą określić można jako rozumiejące postaciowanie. W każdym prawie szkicu mamy przed sobą pulsujący obraz literatury: analizując konkretne utwory, krytyk otwiera w głąb przestrzeń tradycji, wszecz – obszar kontekstu, pytając o społeczne tło, ukryty pod spodem system wartości, światopoglądowe i tekstowe filiacje. Rezultatem jest ujęcie syntetyzujące, mające wszelkie cechy ujęcia historycznoliterackiego, dokonywane wszakże bez pomocy standardowych pojęć właściwych tej dyskursywnej (i poznawczej) konwencji – jak kierunki, prądy, szkoły (wyjątkiem jest „pokolenie”, ale ono funkcjonowało w obu językach: krytycznym i historycznoliterackim). Błoński nakłada własną siatkę klasyfikująco-rozpoznawczą (mity) i stale utrzymuje wyrazistą perspektywę wartościowania. Podobnie ma się rzecz w *Odmarzu*⁸, gdzie zarówno teksty poświęcone klasycyzmowi, jak i szkic *Bieguny poezji*, wygłoszony podczas Warszawskiej Jesieni Poetyckiej w roku 1973, na nowo opowiadają dzieje ostatnich pięćdziesięciu lat poezji polskiej, które w *Biegunach...* zamiast być pochodem nazwisk i prądów, stają się sceną zapasów między dwiema twórczymi osobowościami – Przybosiem i Miłoszem. Zebrane razem krytycznoliterackie książki Błońskiego można więc też czytać jako fragmentaryczną i luźną wprowadzie, ale oryginalną i własną protohistorię literatury współczesnej.

Dlaczego Błoński takiej historii literatury nie napisał? Nie chodzi oczywiście o przyczyny życiowe, lecz intelektualne. Wyjawił je na spotkaniu z Klubem Krytyki Literackiej w Gdańsku w roku 1978 i w wypowiedzi tej (przedrukowanej w *Romansie z tekstem*) aktywność krytyka i historyka zostaje jednak rozgraniczona, obie zaś, standardowo rozumiane, w pewnym sensie porzucone. W polu jego zainteresowania pozostają już wówczas tylko ci autorzy,

⁵ S. Balbus, *Błoński krytyk – Błoński uczyony* [w:] *Jan Błoński... i literatura XX wieku*, red. M. Sugiera, R. Nycz, Kraków 2002, s. 28.

⁶ *Ibidem*, s. 29.

⁷ J. Błoński, *Zmiana warty*, Warszawa 1961.

⁸ J. Błoński, *Odmarz*, Kraków 1978.

o których – jak mówi – może pisać poważnie, czyli ci, „którzy są mi bliscy, którzy dla mnie byli problemem”⁹. W ten sposób wycofuje się z krytycznej służby czynnej, wybierając raczej drogę wskazaną przez Anatola France’a: opowiadanie o przygodach swej duszy nie tyle może wśród arcydzieł, jak zalecał francuski pisarz, ile wśród poruszających duszę książek. Nie pociąga go już wtedy także służba w szeregach historyków literatury; postrzega ich jako obserwatorów życia literackiego, będącego czymś innym niż rozwój samej literatury. To życie, ruchliwe i zagmatwane, opisywać można – tak powiada – tylko z dystansu, czynnie w nim nie uczestnicząc, zajęcia tego jednak nie uważa za pociągające. Łatwo się też domyślić, że ten wymóg dystansu, dostatecznego oddalenia się od bieżącego literackiego rojowiska, by móc opisać mechanikę jego działania, miał nie poznawcze jedynie podłoże.

Jeśli więc spojrzeć na mapę literackich zjawisk sporządzoną przez Błońskiego-krytyka, widać, że łatwo można z niej odtworzyć fragmentaryczną historię polskiej literatury współczesnej; jeśli zaś czytać prace, które wyszły spod pióra Błońskiego – zdeklarowanego historyka literatury (choć zapominać nie wolno: zawsze monografisty jednego autora), nie trudno spostrzec, że czerpie on obficie z zasobów Błońskiego-krytyka. Bogactwem wspólnym jest oczywiście w obu fachach bezcenna wrażliwość czytelnicza, sztuka interpretacyjna, któremu namiętność bez wątpienia służy, ale który jest też owocem wieloletniego treningu badawczej wyobraźni. Ta właśnie pasja zachłannego czytelnika, którego poeci współcześni wyszkolili w sztuce niełatwej lektury, umożliwiła powstanie książki o Sępie Szarzyńskim¹⁰. Widoczna jest w jej analitycznej dociekliwości, w zaciekawionym, nieuprzedzonym, rzecz można – chwytym spojrzem, jakie musi wyrobić sobie krytyk, wciąż mający do czynienia z tym, co nowe, jeszcze nieopisane, nieskodyfikowane. Ta świeżość spojrzenia, to stałe napięcie wrażliwości, jakie musi cechować dobrego krytyka, pozwoliło Błońskiemu w ogóle natknąć się na Sępa, wyłowić go z pola historycznych faktów literackich, a osobiste współbrzmienie z religijnym doświadczeniem poety wprowadziło go na drogę rozumienia. Rozumienie zaś wsparte erudycją znawcy romańskiej kultury rozświetliło inaczej historyczny kontekst, kazało wydobyć Sępa z wyznaczanego mu dotychczas miejsca, sytuować w innym porządku zjawisk. Tak oto właściwości pierwotnie należące do krytyka wyposażyły historyka i przekute zostały na jego zdobycze. Krytyk nie zdominował historyka, nie przymusił Sępa, by ten przemówił w języku człowieka dwudziestowiecznego, raczej – utorował przejście do jego historyczności.

Ale i tam, gdzie historyk porusza się na swoim polu, więc na przykład w kwestiach dotyczących periodyzacji, umiejscowienia Sępa w obrębie literackich i estetycznych prądów, jest on także w sposób widoczny wspomagany przez krytyka, przyzwyczajonego do posługiwania się perspektywą bliskiego i średniego zasięgu. Bo tajemnica Sępa daje się uchwycić właśnie dzięki tej bi-

⁹ J. Błoński, *Romans z tekstem*, s. 303.

¹⁰ J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967.

fokalności: szybkiej zmianie ogniskowej, czy raczej ich współwystępowaniu, pozwalającemu równocześnie obserwować wewnętrzne doświadczenie poety i jego jednostkowy wybór oraz starcia światopoglądów, rozpad epoki i powolną, wielokierunkową krystalizację nowej. W tej optyce jednolite na pozór prądy zaczynają opalizować, rozdrabniają się, zazębiają i przenikają. Krytyk, oswojony z chaosem współczesności i jej zagmatwanym obrazem, beztrudno zanurza się w tym bezładzie, nieponaglany imperatywem jasnego uporządkowania, prześladowanym zazwyczaj historyka. „[...] zadufaniem byłoby – skonstruuje niedbale Błoński – porywać się tutaj na rozwikłanie stosunków między humanizmem, renesansem, manieryzmem, barokiem... czterema pojęciami, używanymi w tak rozmaitych znaczeniach, że – na dobrą sprawę – strach się nimi posługiwać”¹¹. Przyzwyczajony do stawiania diagnoz prowizorycznych, poddawanych korekcie przez dokonujący się na jego oczach rozwój literatury, krytyk mniej niż historyk przywiązany jest do trwałych pojęć, chętniej przymierza je i porzuca, zafascynowany samymi zjawiskami. „Manieryzm – powie Błoński niejako na próbę – to jakby poetyka baroku w materiale renesansu”. Ale zaraz dostrzeże dwoistość renesansowej epoki i zróżnicowanie wewnętrzne jej przesilenia: współlistnienie początków sarmackiego baroku ze sztuką – jak powtarza za Białostockim – „kapryśną, abstrakcyjno-dekoracyjną, spirytualistyczno-fantastyczną”. Czy zasługuje ona na osobną nazwę – nie ma to wielkiego znaczenia – zbędzie lekko krytyk przywiązany do „-izmów” historyka. Zauważa wszak i docenia wagę rzeczy niespornych: konkretnych tendencji i zjawisk literackich (petrarkizm) uchwytnych w obu perspektywach – bliskiej i średniej widoczności. Codzienne współlistnienie z literaturą żywą, z literaturą *in statu nascendi*, które jest przywilejem i dolą krytyka, pozwala też Błońskiemu-historykowi łatwiej łamać konwencje poznawcze właściwe literackiej historiografii i odsłaniać odmienny kształt literackich dziejów, jaki ujawnia się, gdy zostanie wzięte w rachubę zróżnicowanie wewnętrzne kulturalnych poziomów, gdy odtworzy się naturalną chronologię, rytm zmian, zatartych w opisach rozwoju gatunków, gdy pamięta się o ewolucji gustów, o zróżnicowaniu pokoleń.

Historie literatury, nawet dokładne, ujmują zwykle ówczesne piśmiennictwo rodzajami, pomijając wewnętrzny rozwój polskiego renesansu: inaczej mówiąc, odruchowo lekceważą różnice pokoleniowe, chronologiczne [...]. Tymczasem jednak niejedną sprzeczność, rozbieżność dążeń i stylów rozjaśnia po prostu następstwo w czasie i ewolucja gustów czy poglądów¹².

Proponuje też Błoński takie ujęcie dynamiki, które uwzględni realne oddziaływanie twórców, wychodząc z założenia, że o przewadze prądu wolno mówić wtedy, „kiedy staje się on płodny: społecznie czynny”. Tę wiedzę, jaką niosła teoria komunikacji estetycznej, stanowiąca w tamtych czasach istotną

¹¹ *Ibidem*, s. 231.

¹² *Ibidem*, s. 243.

część teoretycznego wyposażenia badacza, mógł też Błoński wywieść wprost ze swego krytycznego doświadczenia.

O tym, że książkę o Sępie Szarzyńskim napisał krytyk, czyli ktoś, kto – nawet jeśli nie w pełni świadomie – czuje tętno współczesności i odpowiada na jej potrzeby, świadczy też jej wymiar pragmatyczny. Zwraca na to uwagę Balbus w przywoływanym wcześniej szkicu. Ta historycznoliteracka rozprawa odegrała bowiem widoczną rolę w kształtowaniu świadomości poetyckiej lat sześćdziesiątych. Współgrała z fascynacją barokiem, będącą udziałem wielu poetów tamtego okresu (Rymkiewicza, Grochowiaka, Harasymowicza i innych), a także w jakiejś mierze fascynację tę pobudzała, utwierdzała i objaśniała. I trudno wyobrazić sobie bardziej owocny sojusz historyka z krytykiem niż przypadek, gdy historycznoliteracka akademicka książka zrasta się z żywą tkanką współczesnej sobie literackiej twórczości.

Płodność perspektywy bliskiego zasięgu oraz rozumiejącego przeżywania „antynomii procesu literackiego” widać też w pierwszej części monografii poświęconej Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi *Od Stasia do Witkacego*¹³. Jej partia środkowa stanowi samodzielną analizę historycznoliteracką, w której dyskurs wczesnego polskiego modernizmu poddany zostaje procedurze uważnego czytania. Nie w celu wszakże wykrycia bądź przywołania znanych regularności pozwalających się ująć i ujmowanych w terminologiczną siatkę, lecz przeciwnie – w celu pokazania jego wielowektorowości, niespójności, niekonsekwencji, rozhuśtania pojęciowego słownika. To, co ukazuje się czytelnikowi, nie jest już nawet trudną do uporządkowania płataniną prądów, do której widoku nawykło, choć nie bez oporu, oko historyka literatury zajmującego się przełomem wieku XIX i XX. To harmider haseł, postaw, idei, wylaniający się z przywoływanych tekstów epoki. Rzec można, że Błoński-historyk nastawia ucha krytyka, by usłyszeć prawdziwe, nieskażone historiograficznym nawykiem brzmienie przeszłości, a potem na tle tego brzmienia ustawić i właściwie rozpoznać głos Witkacego. Nie przez przypisanie go do konkretnych kierunków i prądów, lecz przez uchwycenie jego osobliwej kafeonii; osobliwej, ale dobrze współbrzmiającej z kafeonią epoki.

Na koniec sprawa ostatnia: kwestia pełnej stylistycznej symbiozy krytyka i historyka, w której widzieć też można przejaw dominacji krytyka nad historykiem. Chodzi oczywiście o dyskursywną jednolitość tekstów Błońskiego, co w praktyce oznacza bezapelacyjny tryumf eseju nad konwencją historycznoliterackiej rozprawy. Idiom Błońskiego-krytyka jest rozpoznawalny i zniewalający. To styl swobodny, a zarazem cechujący się aforystyczną często celnością sformułowań, obrazowy, rozsadzany wewnętrzną energią, skłaniający się raz ku mowie żywej, innym razem ku poetyckiej frazie. To żywioł eseju wysokiej próby, który ma prawo być naturalnym językiem krytyka (choć, jak wiadomo, nie jest to przypadek powszechny), którym jednak historyk literatury posługuje się od święta, zobligowany rygorami naukowości, jednoznaczności termi-

¹³ J. Błoński, *Od Stasia do Witkacego*, Kraków 1996.

nologicznej i odmienną ekonomią środków. Błoński krytyk, mistrz eseju, skolonizował nim w pełni historycznoliteracki dyskurs, ożywiając jego duchem tę skłoną do niepowabnej stateczności formę. Nadał jej lekkość, potoczność, retoryczny szlif; merytoryczny wywód przekształcił w żywy teatr myśli, rozległą erudycję pokazał jako pasjonującą przygodę umysłu usytuowanego w sposób widoczny w rozpoznawalnej terażniejszości. W sferze dyskursywnej krytyk i historyk tracą swoją zakładaną w teorii i realną odrębność, a stają się jednym – Głosem Jana Błońskiego.

Bibliografia

- Błoński J., *Poeci i inni*, Kraków 1956.
Błoński J., *Zmiana warty*, Warszawa 1961.
Błoński J., *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967.
Błoński J., *Odmarsz*, Kraków 1978.
Błoński J., *Romans z tekstem*, Kraków 1981.
Błoński J., *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985.
Błoński J., *Od Stasia do Witkacego*, Kraków 1996.
Błoński J., *Witkacy: sztukmistrz, filozof, estetyk*, Kraków 2000.
Jan Błoński... i literatura XX wieku, red. M. Sugiera, R. Nycz, Kraków 2002.

